

TEATR

Współczesny

TEATR WSPÓŁCZESNY

Sezon 1979/80

Alfred de Musset

ŚWIECZNIK

(LE CHANDELIER)

Przekład: Tadeusz Żeleński (Boy)

Premiera
w listopadzie 1979

Osoby

Pan Andrzej, notariusz	— <i>Wiesław Michnikowski</i>	
Joanna, jego żona	— <i>Marta Lipińska</i>	
Clavaroche, oficer dragonów	— <i>Krzysztof Kowalewski</i>	
Fortunio Wilhelm	} kanceliści	— <i>Mirosław Konarowski</i>
Landry		— <i>Marcin Troński- -Szalawski</i>
		— <i>Wojciech Kosiński</i>
Służąca	— <i>Maria Mamona</i>	
Służący	— <i>Andrzej Szenajch</i>	
Ogrodnik	— <i>Marian Friedmann</i>	

Scenografia

Wojciech Wołyński

Asystent scenografa

Andrzej Przybył

Reżyseria

Krzysztof Zaleski

Asystent reżysera

Edward Wojtaszek

Muzyka

Jerzy Satanowski

Dyrektor Teatru

ERWIN AXER





ALFRED DE MUSSET
1810 — 1857

Reprodukcja portretu pędzla
Charles'a Landelle'a z r. 1855
w Muzeum Louvre'u

Istnieje hiszpańska sztuka, w której kamienny posąg, zesłany przez Sprawiedliwość niebios, przychodzi wieczierać u rozpustnika. Rozpustnik nadrabia miną i sili się na obojętność; ale posąg ujmuje go za rękę i z chwilą, gdy mu ją podał, nieszczęśnik czuje śmiertelny chłód i popada w konwulsje.

Otóż ilekroć w życiu zdarzyło mi się ufać przez dłuższy czas przyjacielowi lub kochance i nagle odkryłem, że mnie oszukują, niepodobna mi oddać inaczej wrażeń tego odkrycia, niż porównując je do uścisku owego posągu. Jest to w istocie niby uścisk zimnego marmuru: jak gdyby rzeczywistość w swym śmiertelnym chłodzie mroziła mnie pocałunkiem; dotknięcie kamiennego człowieka. Niestety! okropny biesiadnik nie jeden raz zapukał do mych drzwi; nie jeden raz wieczierzaliśmy społem.

MUSSET

BOY O MUSSECIE

Fragmenty wypowiedzi

Byłoby ciekawe, gdyby renesans Musseta miał wyjść z Polski, a wydaje mi się to zupełnie możliwe; mniej obciążone tradycjami w tej mierze, mogą nasze teatry przystępować do utworów poety z całą swobodą, ze wszystkimi przywilejami nowoczesnych zdobyczy teatralnych.

* * *

Przeżycia osobiste poety, w lotnej i błyszczącej transpozycji, wciskają się w każdy nieomal z utworów: *Świecznik* to echo przygody, jaką przeżył Musset mając lat siedemnaście; w *Nie igra się z miłością* pulsują akcenty zmagania dwojga kochanków z „epizodu weneckiego” [z George Sand]. List panny Aimée d’Alton dołączony bezimiennie do saskiewki przesłanej poecie znalazł się dosłownie w *Kaprysie*, w którym rolę pani de Léry odegrała, zdaje się, w życiu pani Joubert, urocza chrzestna mateczka Alfreda. Każde słowo miłości, jakie pada w tym teatrze, płynie wprost z serca; a jest on utkany cały ze słów miłości

* * *

Osobliwym również urokiem teatru Musseta jest to, że jest on tak cudownie młody. Młodością w teatrze mamy sposobność rozkoszować się w całej pełni dość rzadko, gdyż jak trafnie ktoś zauważył, młodość człowieka mija się zazwyczaj z dojrzałością artysty. Szczerść młodocianego uczucia albo nie umie jeszcze znaleźć dla siebie wyrazu i posługuje się pożyczanym, albo łamie się z niedostatkami formy; gdy zaś artysta stęzał w sobie i opanował narzędzie, dawno już za-

zwyczaj pożegnał się z pierwocinami młodeńczego wzruszenia. U Musseta dzięki jego niezwykle wczesnej dojrzałości artystycznej mamy te obie rzeczy na raz. Najbujniejsze, najbardziej kipiące młodością utwory: *Kaprysy Marianny*, *Nie igra się z miłością*, *Świecznik*, powstają między rokiem 1833 a 1835, między dwudziestym trzecim a dwudziestym piątym rokiem życia; otóż w tych dwóch ostatnich zwłaszcza komediach pewność ręki jest wręcz nieomylna.

* * *

Musset, który ruiną swego życia przypłacił szalony zamiar, aby każde uderzenie jego serca było drgnieniem miłości, zdołał urzeczywistnić go bodaj w sferze marzenia, stwarzając świat, w którym istnieje się, żyje, oddycha jedynie dla miłości i przez miłość.

PREMIERY «ŚWIECZNIKA»

Paryska prapremiera *Świecznika* odbyła się w roku 1848, dopiero w trzynaste lat od chwili ukazania się komedii w druku. Po czterdziestu przedstawieniach musiano ją, mimo powodzenia, zdjąć z afisza na polecenie władz jako sztukę zbyt niemoralną.

W Polsce po raz pierwszy *Świecznik* został wystawiony w Teatrze Miejskim w Krakowie 18 marca 1907 roku w przekładzie Lucjana Rydla. Andrzeja grał Wacław Szymborski, Joannę — Maria Przybyłko-Potocka, Clavaroche'a — Włodzimierz Sobiesław, Fortunia — Władysław Grabowski. W Warszawie premiera komedii Musseta odbyła się na scenie Teatru Polskiego 10 maja 1917 roku również w tłumaczeniu Rydla i reżyserii Aleksandra Zelwerowicza. W roli Andrzeja wystąpił Stanisław Jarniński, Joanny — Maria Przybyłko-Potocka, Clavaroche'a — Witold Kuncewicz, Fortunia — Aleksander Węgiętko. Po raz pierwszy w przekładzie Boya *Świecznik* zagrano w Teatrze Narodowym 5 października 1926 roku. Andrzeja grał Józef Orwid, Joannę — Leokadia Pancewicz-Leszczyńska, Clavaroche'a — Jerzy Leszczyński, Fortunia — Aleksander Żabczyński.

Musset

Gdym kochał cię, poświęciłbym ci życie,
miła,
Lecz tyś mnie do miłości w końcu zniechęciła.
Nie złowisz mnie już nigdy w sidła swe
podstępne,
Twój uśmiech i łzy twoje są mi obojętne.
Tak dzieciak w mrocznej sali, bojaźnią
nękany,
Zdejmuje trwożną ręką starą broń ze ściany,
Zamyka się i wraca, pełen strachu czczego,
Do ciepłego pokoju i łóżka chłodnego,
A potem, kiedy błysnie ranek obudzony,
Widząc swą zjawę w fałdach okiennej
zasłony,
Woła ze śmiechem, czując zbędność broni
swojej:
„Ach, jakież ze mnie dzieciak, ach, jakże się
boję!”

Przełożył Włodzimierz Słobodnik



kame

kobata

PRZESŁANIE

Cała choroba obecnego wieku pochodzi z dwóch przyczyn: lud, który przeżył rok [17]93 i 1814, nosi w sercu dwie rany. Wszystko, co było; już nie jest; wszystko, co będzie, jeszcze nie jest. Nie szukajcie gdzie indziej tajemnicy naszych bólów.

Oto człowiek, którego dom rozpada się; zburzył go, aby zbudować inny. Gruzy leżą na jego polu, on zaś czeka nowych kamieni na nowy gmach. W chwili, gdy gotuje się z kielnią w dłoni, z zawiniętymi rękawami obrabiać ciosy i przyrządzać wapno, powiadają mu, że brakło kamieni, i radzą otynkować dawne, iżby służyły jeszcze. Cóż ma czynić ów człowiek, który nie chce z gruzów budować gniazda dla swej gromadki? Łom jest głęboki, narzędzia zbyt słabe, aby zeń dobyć ciosy. „Czekaj — powiadają mu — dobędzie się ich pomału; ufaj, pracuj, idź naprzód, nie cofaj się wstecz.” Czegóż mu nie prawią? I przez ten czas ów człowiek nie mając ani starego, ani nowego domu nie wie, jak się schronić przed deszczem ani jak zgotować wieczerzę, ani gdzie pracować, gdzie spocząć, gdzie żyć, ani gdzie umrzeć; a dzieci jego to niemowlęta.

Albo się bardzo mylę, albo my jesteśmy podobni do tego człowieka. O, ludy przyszłych wieków! Kiedy w gorący letni dzień pochylicie się nad pługiem wśród zieleniących łąk ojczystych; kiedy pod słońcem czystym i bez plamki ujrzycie ziemię, waszą płodną matkę uśmiechającą się w porannej szacie do rolnika, swego ukochanego dziecięcia; kiedy ocierając na spokojnym czole święty chrzest znoju, będziecie wodzić spoj-

Fragment wyjęty z powieści *Spowiedź dziecięcia wieku* w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego (Boya).

rzeniem po bezkresnym widnokregu, gdzie ani jedno kłosie w łanie ludzkim nie będzie wyższe od drugiego, jeńo bławatki i rumianki będą się barwić wśród złotego zboża; — o, ludzie wolni! kiedy wówczas będziecie dziękować Bogu, iż zrodziliście się do tego zniwa, pomyślcie o nas, których już tam nie będzie, powiedzcie sobie, żeśmy bardzo drogo kupili spokój, którego wy będziecie zażywać; żałujcie nas bardziej, niż wszystkich swoich ojców; cierpimy bowiem nie jeden z bólów, które ich czyniły godnymi współczucia, a straciliśmy to, co im dawało pociechę.

ZBLAZOWANY ROZPUSTNIK I WRAŻLIWY PAŻ

Z początkiem wiosny 1833 roku „Revue des Deux Mondes” wydała u Lointiera przy ulicy Richelieu nr 104 wielki obiad dla współpracowników tego pisma. Gustaw Planche, krytyk, zaprowadził tam George Sand i przypadek lub też złośliwy Buloz posadził ją koło Alfreda de Musset. Już Sainte-Beuve w czasach, gdy szukał dla niej pretendentów, mówił, że przedstawi George Sand tego młodego poetę o falistych włosach, szczupłego, jasnowłosego i pięknego jak bóg. Musset miał wtedy dwadzieścia trzy lata, o sześć mniej niż Sand i Sainte-Beuve. Sainte-Beuve jednak uwielbiał Musseta może dlatego, że Musset ucieleśniał to, czym chciał być Sainte-Beuve. „Był wiosną — mówił — wiosną poezji rozkwitającą na naszych oczach... Nikt na pierwszy rzut oka nie dawał lepszego pojęcia o młodzieńczym geniuszu...” Musset przejął od Byrona dandyzm. Surdut z aksamitnym kołnierzem aż do pasa, bardzo wysoki cylinder nasunięty na ucho, wielki krawat, obcisłe błękitne spodnie sprawiały wrażenie nieco przesadnej elegancji. Gdy Sainte-Beuve chciał przyprowadzić Musseta do George Sand, nie zgodziła się: „To zbyt wielki dandys; nie przypadlibyśmy sobie do serca.”

Łatwo zrozumieć jej przestroch, gdyż świat literacki wiele złego mówił o Mussecie. W 1830 roku zadebiutował w błyskotliwy sposób i natychmiast został zaadoptowany przez Bulozę. Piękne romantyczne muzy powtarzały z namiętym zachwytem niektóre jego wiersze, barwne i nowe: „Smok żółtoniebieski, który drzemał w sianie...” Ale nie-

Urywki z książki *Lelia czyli życie George Sand* w przekładzie Adama Kotuli. — Tytuł od redakcji.

Musset

DO GEORGE SAND

Gdzie indziej żyj to życie, co było mym
życiem,
Gdzie indziej złoż skarb, który był
wszystkim, co miałem,
Szukaj dla siebie nowych miejsc z nowym
zachwytem,
Zakwitaj w pełnym słońcu, a o nowym
świecie
Serca wspomnij i moje serce owdowiało.

Niech poza Francją, pozwól, te moje
wspomnienia
Jak zwiędłe kwiaty serce twe z sobą
zabierze.

Wtedy, gdy je zrywałaś, ja wiarą marzenia
Wierzyłem w szczęście. Wierzę dziś tylko
w cierpienia,
Bom stracił szczęście zamiast złożyć ci
w ofierze.

Przełożył Zbigniew Bieńkowski

wdzięcznik śmiał się ze sławy i z kolegów po piórze. Naśladował ich, karykатуrował, nadawał przezwiska. Musset był chłopcem popsutym przez kobiety, cherubinem, który czytał *Niebezpieczne związki* i *Manfreda*. Poznał rozkosz przed miłością i nie znalazł szczęścia. Wówczas w naiwnym szale oddał się na pastwę szampana, opium i sprzedajnych dziewcząt. Jak Byron — został zafascynowany rozpustą, w której kobieta odgrywa starodawną rolę czarownicy, a mężczyzna wyzwala się od despotyzmu społeczeństwa. Rozczarowany przez kochanki, miał jak najgorsze wspomnienia. „Kochać — mówił — dla naszych kobiet znaczy bawić się w kłamstwa, jak dzieci bawią się w chowanego... ponura i podła komedia.” Ale w Mussecie z przedwcześnie zblazowanym rozpustnikiem współżył czuły i wrażliwy paż. Z tego kontrastu zrodziła się jego poezja. Artysta nigdy nie wyrzeka się tego, co stanowi pokarm dla jego geniuszu. Musset zbyt dobrze znał dysonans, z którego płynęły jego najlepsze wiersze. Kulturował swoje szaleństwo. Początkowo w grze tej było trochę udawania i przekory, ale „nie igra się z rozpustą”; już od wczesnej młodości nerwy miał rozstrojone, natchnienie kapryśne i pustą sakiewkę.

W czasie obiadu wydanego przez „Revue des Deux Mondes” Sand z przyjemnym zdziwieniem stwierdziła, że dandys jest poczciwym chłopcem. „Nie jest ani rozpustnikiem, ani pyszałkiem, choć umyślił sobie być jednym i drugim.” Zabłysnął dowcipem; pobudzał do śmiechu tę piękną, milczącą kobietę o nieprzytomnych oczach, która potrzebowała śmiechu. George, pozbawiona dowcipu, umiała go cenić u innych. „Fantasio czuł, że się podoba.” Uśmiechał się widząc malutki sztylecik zatknięty za paskiem sąsiadki, ale był urzeczony przez duże oczy, czarne i ciężkie, błyszczące i łagodne, które spoglądały na niego pytająco. [...]

Pierwsze tygodnie w mieszkaniu [George Sand przy nabrzeżu Malaquais], które-

go okna wychodziły na najpiękniejszy w świecie pejzaż, były nieprzerwanym oczarowaniem. „Życie wolne, rozkoszna zażyłość, wypoczynek, rodzące się nadzieje. O Boże! Na co ludzie się skarżą? Cóż jest słodsze od miłości?” [...]

Przyjazd do Wenecji, po której tyle się spodziewała, był posępny. Zapadła noc; czarna gondola wyglądała jak trumna. Gdy wjeżdżali do miasta, a matowy, czerwony księżyc oświetlał kościół Świętego Marka, którego kopuły przypominały alabaster, gdy pałac książęcy z arabską koronką i chrześcijańskimi kampanilami, podtrzymywanymi przez tysiące smukłych kolumnienek, zarysował się na tle świetlistych stref horyzontu, sądzili przez chwilę, że widzą obraz Turnera. Jednakże nie piękno scenerii stwarza miłość, lecz miłość upiększa pejzaże i miasta, na które rzuca blask. Różowe pałace i złocenia kościoła Świętego Marka nie mogły odmienić dwóch serc.

Wieczorem w hotelu Daniela’ego, gdzie wynajęli pokoje, Musset rzekł do kochanki: „George, pomyliłem się, wybacz, ale nie kocham cię.” Doznała wstrząsu, miała ochotę natychmiast wyjechać. Była jednak chora i nie chciała zostawiać tego dziecka samego, bez pieniędzy, w obcym kraju. „Drzwi łączące nasze pokoje zostały zamknięte i próbowaliśmy podjąć życie na stopie koleżeńskiej... To jednak nie było możliwe; nudziłeś się; nie wiem, co robiłeś wieczorem...”

Co robił, łatwo sobie było wyobrazić. Wałęsał się po spelunkach Wenecji, w których unosił się odór stojącej wody, i kosztował nie znanych alkoholi. Potem „szukał pocałunków tancerek Fenicji”.

Pewnego ranka powrócił cały okrwawiony w nie wiadomo jakiej bójce. Wkrótce potem zaczął się okropny atak, jeden z tych, na które często zapadał. Wyglądało to na szaleństwo, zapalenie mózgu, tyfus; cokolwiek to było, widok był okropny. George przestraszyła się. Gotów był popełnić samobójstwo

albo umrzeć na tę chorobę w Wenecji. Jakaż
to dla niej odpowiedzialność! Jakiż okropny
koniec romansu, o którym marzyła, że będzie
wzniosły!...



Inspicjent — *Andrzej Szenajch*
Sufler — *Danuta Pietraszkiewicz*
Opracowanie światła — *mgr inż. Jerzy Zaleski*
Kierownik techniczny — *Włodzimierz Szczęśniak*

Pracownie:

krawiecka damska — *Bożena Kościuk*
krawiecka męska — *Eugeniusz Sobota*
malarska — *Adolf Laskowski*
modelatorska — *Kazimierz Wojciechowski*
perukarska — *Henryka Worobiew, Jan Cegielski*
szewska — *Roman Tymiński*
tapicerska — *Zbigniew Machulski*

Główny elektryk — *Roman Karpiński*
Brygadier sceny — *Benedykt Daniel*
Rekwizytor — *Wojciech Jarosiewicz*

Redakcja programu
Eugeniusz Szrojt


Program ilustrują rysunki *Wojciecha Wołyńskiego*

Redaktor techniczny
Andrzej Żuk

Wydawca
TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE

CENA ZŁ 9.—

WDA — Zakład Typogr. Zam. 4734. Nakł. 5000. C-87



Warszawa
ul. Mokotowska 13

Dyrektor Teatru
Erwin Axer

tel. 25-13-52